

Prenumerata

in Radomiu:
Rocznie 24.
Półrocznie 12.
Kwartalnie 6.
Za odniesienie do nurekanki miesięcz-
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:
Rocznie 24. 5 kop.
Półrocznie 12. 25.
Kwartalnie 6. 12.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-jej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 2-y raz 5.
Dwa następne 4.
Dalsze 3.

Nakładnicy i reklamę podwójnie.
Ogłoszenia opiewa Redakcyi przysyła-
je Warszawski Agencja Ogłoszeń
Rajchman i Fendler, Seniorska 18

17 Września 5 r. d. Franciszka
18 „ „ d. Józefa z Kopert.
19 „ „ d. Jana z Józefem M.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 147.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

od 12-jej do 1 1/2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 35

Zachód „ „ „ 6 „ 15

Długość dnia godzin 12 „ 40

Ubyło „ „ „ 4 „ 3

Prenumeratę przyjmują w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Marya z Słóarskich

PIĄTEKOWSKA,

pianistka z patentem

KONSERWATORYUM MUZYCZNEGO W LIPSKU,

posiadająca praktykę nauczycielską,

udzieliu lekcyj

432—12—5

gry na fortepianie.

Lekcje, prócz polskiego, mogą być wykładane i w kilku
obcych językach. Godziny przyjęcia od 11-jej do 4-jej.

Adres: ulica Lubelska, dom W. Bolkowskiej, parter.

KOMITET

KASY POŻYCZKOWEJ

PRZEMYSŁOWCÓW RADOMSKICH.

Uprasza wszystkich Członków tejże Kasy, aby raczyli
przybyć w dniu 8 (20) bieżącego miesiąca do jest w niedzielę
o godzinie 4-jej po południu do Sali Magistratu tutejszego
w celu wysłuchania rocznego sprawozdania z obrótów kasy.

455—1

Zjazd górników.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż za kilka tygodni
będzie miał miejsce w Warszawie zjazd przedstawicieli prze-
mysłu górniczego w Królestwie, pod łaską zarządzającego
górnictwem Królestwa Polskiego.

Zjazd ten drugi już z kolei (pierwszy odbył się również
w Warszawie parę lat temu) zwołano dziś a w szczegól-
ności też dla naszej prowincji jest nader pożądanym. Na-
stręcza się bowiem bardzo wiele kwestyj wymagających ure-
gulowania. Zwłaszcza też obecnie, powtarzamy, gdy zmiana
środków komunikacyjnych a natury rzeczy powinna dodatnio
oddziaływać na stosunki przemysłowe, a nawet poniekąd wy-
wołać zmianę systemu produkcji, wiele znalazło się przed-
miotu do dyskusji tak ze stanowiska technicznego jako też
i ekonomicznego.

I tak np. niektóre piece używające dotychczas węgla
drzewnego, z powodu przetrzebiania już okolicznych lasów,
a więc niedostatku materiału opałowego, zmuszone są u-
żywać albo całkowicie zaprzestać eksploatacji, albo też pro-
wadzić ją z mniejszą energią. Zarządzący temu użycie koksu,
który dziś wobec kolei łatwo i z korzyścią nawet przy sto-
sunkowo niebyt znacznych rekonstrukcjach pieców, zastę-
pićby mógł obecnie używany węgiel. Stanowi tu jednak nie-
małą przeszkodę właśnie ta sama kolej, która niby ułatwić
to powinna. Anormalny ten objaw wynika ze zbyt wygóro-
wanej taryfy, która uniemożliwia przemysłowcom spro-
wadzenie koksu, i z tego to powodu prawie wszyscy ociągają
się z jego zastosowaniem. O ile wiemy, to dotychczas tylko
zakłady rządowe w Bzinie oraz nowo urządzone piece w Klim-

kiewiczowie obliczone są na koka — w innych wszędzie wę-
giel — jedynie, jak powiedzieliśmy, z powodu wygórowanej,
z obcych stosunków na nasz grunt przehańcowanej taryfy,
która może być wyborna gdzieś indziej, ale dla naszych wa-
runków nieodpowiednia.

Już to wogóle koleje gwarantowane tą mają słabą
stronę, iż w gospodarce ich mało czuć energii i inicjatywy
handlowej. Skoro zatem i nasza bezpieczeństwo o byt swój,
wbrew własnemu interesowi, o który zresztą nie dba, a więc
i nie stara się uwzględnić interesów i potrzeb miejscowych,
to zjazd ten jest pożądanym, gdyż tak poważna inter-
wencya ciała zbiorowego, łatwiej zwróci na nie uwagę sfer
decydujących i dla naszego przemysłu wyjedna tam pożądane
koncesyje.

Drugą, niemniej może ważną kwestyą, a szeregu tych,
jakie niewątpliwie będą przedmiotem dyskusji, jest budowa
kolei dojazdowych. O niektórych projektowanych wopini-
nowaliśmy już w poprzednim numerze gazety; tu możemy
jeszcze dodać, iż między innemi zamierzoną jest budowa
tubiej drugorzędnej wązko torowej linii od Niekłaz, która
idąc przez lasy rządowe, spotkałaby się z linią główną między
stacyami Jastrzębkiem i Białem w Sadku, gdzie byłby zbu-
dowany przystanek. Projekt ten jeszcze nawet dalej sięga,
bo aż do połączenia taką linią wszystkich dalszych punktów
przemysłu, tak, aby nawet pasażerów wozili.

Nie przesadzamy, czyby się taka łatwo zresztą prze-
nosna kolejka opłaciła, ile że wymagałaby własnego taboru
a przodowszytkiem kosztownego przeładunku; wskazujemy
jednak jako pocudzie potrzeby zrzucenia czegoś w tym kie-

HISTORIA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

Waleryj Marzeń (Morzkowska).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 73)

Odkrycie to było mu przykre bardzo: boleśnie jest
stracił dla ludzi, którym się codziennie przestawało, ten
zadawkowy szacunek wzbudzony zwykłą uczciwością, i być
zmuszonym pomieścić ich niżej ogólnego poziomu. Oprócz
tego jeszcze, sumienie jego oburzało się na myśl przyłożenia
ręki do brudnej sprawy, przecież, co dotąd zawsze odrzucał
je ze wstrętem, a miał teraz przemieszać się samemu „so-
bie! To było niepodobniestwem, takiej ofary nikt nie miał
prawa żądać od niego, i onby jej nie uczynił dla nikogo w
świecie; a jednak pan Dominik zdawał się nie mieć nawet
pojęcia o podobnych skrupułach, i zapewne nie był w stanie
nawet zrozumieć ich i uszanować, skoro bez wahania spra-
wy swoje oddawał jemu.

Szczególny czuł, że albo musi zaprzeć się samego siebie,
albo też obrazić śmiertelnie wuja Pauliny, jedynego sprzy-
miarza, jakiego posiadał w jej rodzinie; wiedział, że z te-
go powodu będzie narazony na wymówki żony, na groźne
oburzenie siostry, która chwylała skwapliwie każdy cień
winy z jego strony. Przecież pomimo tego nie namyślał się
wcale: należało do szcuplej liczyć ludzi, co stawiają zasady
po nad fakta, co idą drogą wytkniętą sumieniem, nie ba-

jąc, gdzie ono zawiesić ich może. On w takich razach wa-
hanie samo nazywał się nieczystością; odczuwał więc na bok
grube akta, przyniesione przez pana Dominika, rozmyślając
tylko nad tem, jakim sposobem uchylić się w najmniej ob-
rażający sposób od włożonego na siebie obowiązku.

Pan Dominik jednak nie spieszył się z tem wcale: za-
pewne nie miał wątpliwości co do rezultatu, i był zupełnie
spokojny oddawczy w ręce jednego z najbliższych i naj-
uczciwszych prawników swoje sprawy. Dopiero w kilka
dni zjawił się u siostrzenicy w godzinach, które zwykle
Szczęsny spędzał z żoną.

Obecność adwokata mimowolnie napiętnowana było pa-
wnym chłodem, którego pan Dominik nie znał wcale. Przy
Paulinie obadwaj nie mówili o interesach, gość
nawet zapewne wcale nie miał ochoty zaczynać tej materyi;
dopiero Szczególny korzystając z chwili oddalenia żony, wy-
rzekł porywczo:

— Zostawiłem u mnie akta dotyczące się kilku spraw.

— Tak jest, odpierł Dominik, nie domyślając się by-
najmniej treści dalszej rozmowy.

— Przejrzałem je wszystkie.

— Jestem ci obowiązany, mówił lekko pan Dominik:
śś to bagatel, przecież nabawił cię mnie trochę kłopotu;
wzdziczę ci je, gdy masz od nich uwolnić.

Poufałość jego wstrętna była Szczególnemu; przecież
w obecnych okolicznościach musiał ją znosić i odpowiadać
podobnie.

— Otóż w tem właśnie trudność, odpierł z wolna:
mam nawet spraw rozpoczętych, a czasu, jak się domyślasz,
niewiele.

Pan Dominik roześmiał się znacząco.

— Rozumiem, rozumiem, młoda żono, małżeństwo,
nie dziw się, iż dzisiaj ta sprawa jest dla ciebie najwa-
niejsza; ale przecież i dla mnie coś czasu znaleźć się musi,
chociażby przez miłość dla Paulinki.

Wybieg się nie udał, klient go nie rozumiał lub nie
chciał rozumieć; mimowolnie Szczególny zmarszczył brew.

— Doprawdy, odparł z dziwną stanowczością, to nie-
podobna.

Dominik podniósł na niego przenikliwe oczy.

— Nawet dla mnie? spytał.

— Nawet dla ciebie.

Przez chwilę stali naprzeciw siebie mierząc się oczyma,
może rozumieć się wzajemnie; w źrenicach Dominika tkwiła
groźba, wrok Szczególny był niezmowny.

— A to co innego, wyrzekł wreszcie powoli wuj Pau-
liny, cofając się o krok, jakby tym sposobem chciał pokazać,
że i w życiu uszuwa się od nowego krewiaka.

I na jego gładkiej światowej powierzchni znów
był gniew ukryty, nieubłagany.

— To co innego, powtórzył jeszcze przygryzając
wargi.

Szczególny milczał, dla niego także scena ta była przy-
kra: nie wolno mu było wybuchnąć i rzucić w oczy temu
człowiekowi prawdziwych powodów swoich.

— Czy to deczyzja stanowcza? spytał jeszcze Dominik
współ groźnie, w pół szczerze.

— Stanowczo, odpierł Szczególny.

I znów było milczenie; widocznie pan Dominik zasko-

runku, a co właściwie na zjeździe gremjalnie zbadaniem i należeć obmyślonem być może.

Zresztą znajdzie się i wiele innych kwestyj, powtarzamy, chociaż i to dwie już mogłyby posłużyć za wystarczający powód do zjazdu.

Powiadaliśmy tylko, iż za miejsce zjazdu należałoby obrać centrum wśród zakładów przemysłowych położone. Warszawa jako zbyt odległa, przedstawia pewne niedogodności, gdy tymczasem przeciwnie np. Radom byłby najodpowiedniejszym na to punktem. Za to wiele przemawia względów, a przede wszystkim nietylko możność urządzenia bodajby kilku wycieczek dla zwiedzenia pobliskich zakładów, ale głównie znakomite ułatwienie przyjęcia udziału tym wszystkim, którym trudno wydalać się na dłużej i znaczniejsze koszty ponosić. A przecież udział jak najliczniejszy byłby nader pożądanym, choćby tylko w charakterze słuchaczy, bo korzyść z tego niewątpliwie znaczna. Spodziewamy się zatem, że inicjatorowie zjazdu zechcą zwrócić swą uwagę na tę tak nader ważną okoliczność i zmienią pierwotny swój zamiar, wyznaczając Radom na miejsce zjazdu.

A Radom potrafiłby się na staro-polską gościnność.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Zatwierdzenie przepisów gorzelnianych. (Dokończ.)

15. Dystrylarnie, fabryki octu, oraz inne zakłady przygotowujące wyroby z wódki lub spirytusu już opłaconego akcyzą, oraz zakłady hurtowe, zaopatrzone będą przez miejscowy Zarząd akcyzowy, w książeczki kuponowe, według, załączonego przy niniejszym, wzoru, które wydawane będą w sposób ustanowiony dla zażytków świadectw przewozowych.

16. Wydawanie wódki z opłat akcyz, do dystrylarni i innych zakładów przygotowujących wyroby ze spirytusu już opłaconego akcyzą, oraz do składów hurtowych, może mieć miejsce nie inaczej, jak po zaprodukowaniu książeczki kuponowej, z której osoba wydająca wódkę lub spirytus, odrzywać będzie kartkę kuponową, porządkiem numeru bieżącego. Tak na rzeczowej kartce kuponowej, jak i na odwrocie do niej talonie, zamieszczone być winny te wszystkie wiadomości, jakie podług wzoru książeczki kuponowej są wymagane, przy czem, kartkę kuponową podpisywać winna osoba odbierająca spirytus, a talon osoba wydająca takowy. Przy przewożeniu wódki do zakładów przygotowujących wyroby ze spirytusu opłaconego akcyzą i do składów hurtowych, oprócz świadectwa przewozowego znajdować się przy nim winna i książeczka kuponowa. Kartki kuponowe, jako dowody usprawiedliwiające odbiór trunków, dołączane być

mogą do kontroli zakładu i zachowane w całości, do czasu sprawdzenia i odbioru onych przez urzędnika akcyzowego.

17. Wydawanie transportów wódki i spirytusu, oraz przyjmowanie takowych do składów dystrylarnianych i hurtowych, jako też wydawanie wódki ze składów gorzelnianych, dystrylarnianych i hurtowych do szynków, fabryk octu i innych, oraz osobom prywatnym, — powinno być dokonywane w obecności dozorczy lub kontrolera, jest który z nich na miejscu znajduje się. Zarządzający dochodami akcyzowymi winny jest do atentowania przy wydawaniu i odbiorze wódki i spirytusu, wyznaczać także i urzędników straży akcyznej nadgranicznej.

18. Wydawanie wódki i spirytusu ze składów gorzelnianych, dystrylarnianych i hurtowych, jakoteż odbiór onych, zabrania się dokonywać w porze nocnej t. j. od godz. 8 wieczorem do godz. 8 rano, a w porze letniej przed wschodem słońca. Nie dozwala się również, w porze nocnej, wydawania spirytusu z gorzeli do składów przy nich będących, jeżeli takowy, za pomocą rur nie jest wprost do składów spuszczański, jako też nie wolno jest pozostawiać składów na noc otwartymi.

19. Transport wódki lub spirytusu w podróży już będący, nie może być nikomu odprędzany, jakoteż nie wolno jest zmieniać miejsca, do którego transport pierwotnie był wyprawiony.

20. Częstkowa sprzedaż trunków w tychże samych budynkach, lub w tychże samych podwórzach w których istnieją gorzelnie, dystrylarnie, fabryki octu i składki hurtowe wódki, jakoteż w budynkach bezpośrednio komunikujących się z zakładami handlowymi, zabrania się.

21. Zakłady dla częstkowej sprzedaży trunków, mogą trzymać swoją wódkę i spirytus tylko w lokalu przez zakład zajmowanym.

22. W zakładach dla częstkowej sprzedaży trunków wódki i spirytusu mogą być trzymane albo w beczkach, albo w naczyniach szklanych. Beczki przeznaczone do przechowywania wódki w zakładach szynkownianych, po winny być wymierzone przez urzędnika akcyzowego i zaopatrzone przyrządami do mierzenia (maszostki), a zapisaniem o tem do księgi szynkowej zakładu. Na beczkach ma być wypisany Nr. onej i objętość, a na przyrządzie Nr. beczki i jej objętość, a podziałem na wiadra. Słupiat powinien być szczelnie zamknięty, a kran musiał w beczkę wkręcony i przytwierdzony pieczęcią.

Tak beczki, jak i naczynia szklane, w których znajduje się wódka i spirytus, powinny być pozostawione z temi samymi pieczęciami i z temi samymi etykietami, z którymi wyszły z fabryki lub zakładu.

23. Sprzedaż trunków do wypicia na miejscu w zakładach szynkownianych, dokonywana być ma: a) po za-

obiegem miast z beczek i w naczyniach szklanych, całemi butelkami; i b) w obrębie miast w traktierniach i handlach winnych Królestwa Polskiego, z beczek i z naczyń szklanych, z warunkiem wszakże aby, odkorkowanych butelek było nie więcej nad trzy (a wódką prostą i z wyrobami wódczaniami, objętości nie większej nad $\frac{1}{2}$ wiadra każda; we wszelkich zaś innych zakładach, na tych samych warunkach, jak po za obrębem miast. Bufety mogą sprzedawać trunki z beczek i z odkorkowanych naczyń, bez ograniczenia liczby tych ostatnich; wyroby zaś wódczane, z zachowaniem istniejących w tym względzie przepisów ogólnych.

24. Sprzedaż trunków do domów, może mieć miejsce w ilości nie większej nad jedno wiadro każdej osobie na raz jeden, przy czem, wódka i spirytus, których tegoż nie odpowiada ustanowionej normie (40% i 58%), mogą być sprzedawane nie inaczej, jak w naczyniach szklanych, objętości nie większej nad $\frac{1}{4}$ wiadra, pod właściwą etykietą i zapieczętowanymi.

25. We wszystkich zakładach dla częstkowej sprzedaży trunków, powinna być prowadzona książka szynkowa dla zapisywania przychodu wódki i spirytusu, podług załączanego przy niniejszym wzoru. Książka ta przygotowana będzie na koszt właściciela zakładu i wręconą mu zostanie, po podpisaniu i oparowaniu przez miejscowy Okręgowy Zarząd Akcyzowy.

26. Przewożenie lub przenoszenie spirytusu lub wódki, dozwala się tylko w naczyniach drewnianych albo szklanych, przy ściśle, przy tem, zachowaniu przepisów pod względem tegoż takowych trunków. Nie wolno jest również na jednej furmance wieźć, nieusprawiedliwionej dokumentami wódki lub spirytusu, więcej nad jedno wiadro; przy czem, na naczyniach szklanych zachowaną być winna a całości etykieta.

27. Osobom prywatnym wolno jest mieć w swoich mieszkaniach nie więcej jak jedno wiadro wódki lub spirytusu, bez dokumentu usprawiedliwiającego.

28. Wódka i spirytus przewożone na terytorjum państwa granicznego z miejscowości po za obrębem onego położonych, podlegają przepisom dla tegoż państwa granicznego ustanowionym.

29. Przepisy niniejsze wchodzić w wykonanie z dniem 1 Lipca 1885 r. z wyjątkiem obowiązującego urządzenia składów hurtowych. Dla rozprzedaży wódki i spirytusu jakie w dniu 1 Lipca 1885 r. w beczkach w zakładach częstkowej sprzedaży znajdować się będą, wyznacza się termin jednomiesięczny, t. j. do 1 Sierpnia 1885 r.; dla rozprzedaży zaś wódki i spirytusu w butelkach, termin takowy będzie dwumiesięczny, przy czem, niesprzedane, z upływem tego terminu, butelki, powinny być zameldowane zarządowi akcyzowemu dla przyłożenia na nie pieczęci urzędowych.

czony z niemałą tym nieprzewidywalnym faktem, namyślał się jak ma postąpić.

— Ha! wyrzekł wreszcie: zdaje mi się, iż w Warszawie nie zabraknie mi dla tego obrońców; muszę szukać rady na twoją złą wolę i nieuczynność.

Mówił to z przyziębieniem, ale w taki sposób, iż Szczygany nie mogli odgadnąć jego zamiarów.

— Nie wątpię o tem, sądzę nawet, że po namyśle przebaczą mi moją odmowę.

Szczególny uśmiech przesunął się po ustach Dominika; znał było, że tej małej sceny nie zapomni i nie przebaczy nigdy, przecież znać było także, iż obrazek chował głęboko i nie chciał naruszać dobrych stosunków z przybranym siostrzeńcem.

— Nie widzę tu obrazu, wyrzekł, czyż nie proponuję, tyś jej nie przyjął, możesz wyjść na tem źle lub dobrze, to już do mnie nie należy.

Obejście jego łagodnie umyślało dwuznaczność odpowiedzi, którą można było rozmaicie tłómaczyć. Jednak ci panowie rozeszli się w pozornej zgodzie.

— Co on zamierza? spytał sam siebie Szczygany, gdy drzwi zamknięły się za Dominikiem.

Co? intencje łatwe były do odgadnięcia, zastosowanie zaś także nie mogło być wątpliwie; przeciwnik był dość zręczny, by ugodzić w słabą stronę nieprzyjaciela, a słabą stronę Szczyganego stanowiło jego małżeństwo.

— Ha! niech będzie co chce, wyrzekł po chwili, podnosząc czoło: uczyniłem swoją powinność.

Zresztą, stosunki jego domowa były tak smutne, iż oprócz nich o niczem innym myśleć nie mógł. Pani Berg-

manowa pracowała niezmordowanie nad zniszczeniem jego szczęścia, nie wahała się używać ku temu tysiącznych sposobów, przeciw którym broń się nie mogła. Pomiedzy nimi walka była nierówna: ona posiadała ufnosć Pauliny, on dopiero zdobywał ją musiał; i pomimo codziennych usiłowań przekonywał się, iż na krok jeden nie posunął się naprzód.

Zona jego ranki zawsze trawiła u matki; godziny te on musiał poświęcać powołaniu swemu, pani Bergmanowa umiała korzystać z tej okoliczności. Pomacał do domu zmęczony pracą, szukając wytchnienia i łagodnej twarzy, co by powitała go namiętnie i pocałunkiem, a zamiast tego znajdował tęgą gaiewkę, smutną lub nawet z zapłakanymi oczyma, jak ofiarę przemocy. Jeśli zapytał o przyczynę, odbierał zamiast odpowiedzi głębokie westchnienie i owe zaprzeczenia pełne tajemniczości, świadczące, iż zbyt wiele jest rzeczy na seron, by je słowem streścić można.

Jeśli zmordowany jednostajnością tych scen domowych, starał się nie zwracać uwagi na jawne oznaki niechęci, Paulina nieustannie ocierała oczy lub wybałała skargą, że kochoł nie jest.

Pomimo swej gwałtownej natury, znosił to wszystko cierpliwie, usiłując zdobyć się sobie łagodność, oświecić jej rozum, zmniejszyć drażliwość i pogodzić ją z warunkami życia, których wyrażnie roznieć nie chciała. Ale w głębi ducha upadał ze znużenia, czuł, że było to zadanie nad siły, że musi wyczerpuje się daremnie, by znów nazajutrz rozpocząć tę samą walkę, i tak wiecznie dzień po dniu w nieskończoność.

— Paulino, mówił, miej litość nademną. Ale ona tego rozpaczego wykrzyku pojąć nie była

w stanie. Pani Bergmanowa codziennie przedstawiała jej niekoleżoną litanię win i wad Szczyganego; powtarzała, iż tylko umiędzynem postępowaniem przemienie go może i trwać przywiązać do siebie: ona też szła ślepo za jej radami, zamykając serce na posępy miłości.

I on prosił ją o litość! nie byłoby to gorzkie szyderstwo? wszakże to żona pozostaje zawsze i wszędzie na łasce męża, dla tego słuchała go z zaciśniętymi wargami i nie odpowiadając wcale.

Było to po obiedzie; czas jak zwykle upływał w pośpiechu milczeniu, siedzieli oboje w tym saloniku tak starannie ustrojonym dla niej w chwilach szczęśliwych, gdy marzył o przyszłości, o przyszłości z nią wspólnie.

Marzenia się ziszczyły, a jednak... ona siedziała sztywna, zajęta jakąś mikroskopijną robotą, jak istny obraz matki; on głowę wspierał na wysokiej poręczy i wlepił w nią wzrok z nieugiętym wyrazem wyrzutu i bólu.

— Paulino, wyrzekł znowu niezrażony, Paulino, powiedz mi przynajmniej, w czem zawiniłem?

— Nie zawiniłeś nic, odparła, nie przerywając zajęcia i nie podnosząc oczu.

— Więc czegoś żądasz wreszcie odemnie? zawołał.

— Ja nic nie żądam.

Tę jednostajną odpowiedź, powtarzając codziennie jednomyślnym głosem, przyprowadzały go do szaleństwa. Zwracał się z miejsca. Nie zdążyła się zwracać na to uwagi, palce jej z jednostajną regularnością poruszały nitki.

(d. c. n.)

== Berliński „Montagsblatt“ w artykule o wydaleniu polskich rosyjskich poddanych pisze: że w liczbie wypędzonych znajdował się porucznik rezerwy armii niemieckiej nagrodzony wielu znakami odznaczenia. Dalej gazeta donosi, że już obecnie rząd rosyjski w odpowiedzi na wydalenie jego poddanych wydał następujące postanowienia: 1) poddany niemiecki zabrania się nabywać nieruchomości w Rosji oprócz miast gubernialnych Królestwa Polskiego, kraju południowo-zachodniego i gubernii północnych; 2) postanowie-

nie to nie dotyczy tych, co już posiadają nieruchomości; 3) przy dziedziczeniu nieruchomości, posiadaczami których byli Niemcy poddani, dziedziczący obowiązani są przyjąć poddaństwo rosyjskie, w przeciwnym zaś razie nieruchomość podlega sprzedaży przymusowej; 4) termin dozwolonego pobytu niemieckich poddanych w Rosji skraca się do dwóch a nawet do jednego roku.

Rzeczona gazeta wyrzuca obawę, ażeby inne państwa nie poszły za przykładem Rosji.

Inna gazeta pisze, że da chwili obecnej wysiedlono z Niemiec przeszło dziesięć tysięcy rosyjskich poddanych i sto czterech austriackich.

Korespondent berliński „Gazette diplomatique“ pisze: Książę Hohenlohe nowy namiestnik Alzacji i Lotaryngii rozpocznie swój zarząd krajem od wysiedlenia wszystkich poddanych francuskich zamieszkałych w tych prowincjach.

O G L O S Z E N I A.

FABRYKA
CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ
szamotowej
poleca swój wyrób w wyborowym gatunku.
Wylączna sprzedaż u właściciela pralni
H. Marmurek, Hotel Rzymski
w Radomiu 443-3-3

DRZENKA OWOCOWE
różnych gatunków po kop. 30 za sztukę
Morele i Brzoskwinie po kop. 60 za sztukę,
jak również różne krzewy, są do sprzedania
w ogrodzie po bernardyńskim u **F. Jakubskiego.** 435-15-5

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI
arsz. robot 149-32-
TAPIERSKO-DEKORACYJNYCH
ogrzewujących od lat kilkunastu
Feliksa Drzewińskiego
w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego

Podaje do publicznej wiadomości, że a powoda
tzw. najniższej dostawy kolejki talozon. Ceny Mebli
cięższych kosztują od 200 do 300 procent, a mianowicie:
Krzeseł najprostszych wypłacane Nr. 14-ty po
rs. 2 kop. 50. Krzeseł fabryk królewskich „Wojeń-
chów“ po rs. 2 k. 20, oraz

FABRYKI „HELENA“
pod Kozłom
mehle dębowe, łozowe, po cenach znio-
żonych. Kanały i fotele w odpowiedniej
miejscu. Należy pamiętać, że w Radomiu, jako
w Warszawie, a także w Krakowie, aby
od rs. 100, przeto jak dłużej utrzymać wszelkie
zamówienia wyprawy do smoleńsk

Ostrzeżenie.
W tych dniach zaginął list zastawny Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego serii IV
Nr. 217.034 na rs. 100 z kuponami, niniejszem
przetem ostrzegam się nabywców, aby listu
tego nie kupowali, gdyż stosownie zaszczytne
nie już zrobione, a tem samem naraziłoby się
na straty i odpowiedzialność, a zarazem
uprasza się kłoby list ten dostarczył a danie
znać do Administracji Gasy. 448-3-2

ZAKŁAD
SIODLARSKO-RYMARSKI
Antoniego Adamskiego
w RADOMIU 333-10-8

z dniem 8 Lipca r. b. przesunięto do odbycia na
prawo w domu Gasy na przysiółku kościoła po Bern-
ardyńskich.

Isa wybór rozmaitych gotowych kufów, sa-
pragów i szafek oprócz tego przyjmuję naprawy
karci, powozów, wozów i bryczek z robotami
kowskimi, stolarskimi i lakierniczymi, jak również
przyjmuję i obciąganie na nowo wolant i bryczki.

Tanio! Do sprzedania 3 okrycia damskie sy-
bergowe mało używane, oraz szafki
jonatan podbita repozycja wełniana.
Ulica Lubelska, Hotel Sandomierski, zapraszanie
numerowy wskazuje, oglądać można codziennie od
4-ty do 7-ty. 445-3-3

CZTERY pokoje z kuchnią, garaż, piwnicą i
drwalnią albo trzy pokoje bez
kuchni do wynajęcia od 1 Października 1885 roku
Wiadomość w sklepie optyka Brylant — ul. Lu-
belska. 438-3-3

SZKŁA DO LAMP
zwyczajne i kryształowe hartowane z własną firmą, jakoteż daszki,
kule i tulipany różnej formy. poleca:
Adam Cybulski
Radom, Lubelska, obok hotelu Rzymskiego. 335-26-3

DOM BANKIERSKI
GABRYELA NEUMARK
w Warszawie, Miodowa Nr. 3.
Daje zaliczenia na papiery publiczne o 5% niżej kursu dzionego.
Asekuruje pożyczki premtowe od losów amortyzacyjnych. — W Kantorsze
tym wyszły wygrane. Rsr. 300.000, 40.000, 10.000 i po-
mniejsze.
Sprzedaje pożyczki premtowe na rozplaty miesięczne.
Osoby, które opłaciły 1-ą ratę, na ręce agentów kantoru, sochę dalsze raty nadsłać
wprost do kantoru.
Wystawia przekazy na pierwszorzędne domy bankierskie w kraju i zagranicą.
Zlecenia z prowincji zablatwa odwrotną pocztą franco 8645-434-3-3

PLANKI NIEMPRZENAKALNE
wyrabia i poleca
F. BIERNATH
w Warszawie Senatorska Nr. 22
Tanie przyjmuję się do impregnacji wszelkie do takowej nadające się materiały
oraz uskutocznia się wszelkie reperacje plandek uszkodzonych. C-50-

Najwyższe odznaczenia 3 złote i 4 srebrne medale
EKSTRAKT MIĘSNY W PLYNIE
CIBILIS
z Buenos Ayres (Amor. Pón).
Cibils użyty z gorącą wodą daje w jednej chwili wyborny rosół, przewyższający wszel-
kie ekstrakty i buliony.
Bardzo ważne znaczenie ma Cibils dla poprawienia smaku rosół, wszelkich zup, po-
praw i sosów, w tym celu w każdym domu znajdować się powinien na stole, jak sól,
pieprz, ocet i t. p. przyprawy. Cibils będąc pozbawiony tłuszczu, zaleca się osobom
najdelikatniejszego żołądka, jako pożywnie bardzo posilne i zdrowe.
Próbka jednorazowa przekona każdego o dobroci Cibilsu.
Cena flakona (około 20 parcy rosółu) Rsr. 1.
Skład główny na Radom i okolice u p. Koszrówskiego w Radomiu.
Gen. agent i wyłączny skład na Królestwo Polskie.
T. D. TAPIŃSKI.
Warszawa Włodzimierska 6.
153-454-3-1

Zarząd Towarzystwa Drogi Żelaznej
IWANOGRODZKO-DĄBROWSKIEJ
podaje do wiadomości, że
1) z dniem 1 (13) Września r. b. wprowadzają się w wykonanie taryfy specjalna na prze-
wóz soli ze stacji Dekońska, Bachmat, Sławianek i Stępli do stacji drogi żelaznej
Iwanogrodzko-Dąbrowskiej;
2) z dniem 10 (22) Września r. b. wprowadzają się taryfy bezpośrednie na przewóz tran-
sportów sztabowych ze stacji drog Poludniowo-Zachodnich, Charkowsko-Mikotajewskiej,
Jekateryńskiej i Krasowskiej do główniejszych stacji drogi żelaznej Iwanogrodzko-
Dąbrowskiej;
3) z dniem 1 (13) Października r. b. wprowadzają się taryfy związku Moskiewsko-War-
szawskiego na przewóz wszystkich w ogóle towarów pamiędzy stacyjami drogi żelaznej
Iwanogrodzko-Dąbrowskiej i stacyjami drog Łódzkiej, Moskiewsko-Brzeskiej i Riazko-
Wiazemskiej. 9086-454-1

BLACHĘ
CYNKOWĄ I ŻELAZNĄ
w najlepszym gatunku do krycia
dachów, poleca tanio
DRZAŻDZYŃSKI I S-ka
w Warszawie, Orla 4

DRZEWK A
OWOCOWE
różnych wyborowych gatunków po kop. 30 za
szukę. Zamówienia przyjmują się w skle-
pie Feliksa Wojciechowskiego, Lubelska 149
w Radomiu. 450-10-2

OSTRZEŻENIE.
W dniu 8 Września r. b. we wsi Wysokie
Kolo w powie. Kozienickim w czasie odpustu
skradziono mi weksel
inblanco z podpisem u dołu (Ludwik Olszewski
Ludwik Olszewski) i w pierwszym wierszu
moja ręką wypisane wyrazy (Janików dnia
rubli), sresztą czysty cały — weksla jednego
z moim podpisem dotąd nie wydawałem
oprócz oddziałowi Banku Polskiego w Radomiu.
Upraszam każdego komuby ów biał-
kiet wekslowy dostał się do ręki, lub powziął
o nim wiadomość, aby raczył zwrócić do Ju-
nikowa przez Kozienice, jeżeliby zaś kto
chciał go zużytkować, do odpowiedzialności
prawną pociągniętym zostanie; od dnia dzi-
siesznego podpisuję wszystkie moje weksle
Ludwik B. Olszewski. 451-2-2

Żywe Ryby
w różnych gatunkach dostać można w ka-
dym czasie u p. **Lejzora Rakocz.**
Ulica Watoła dom Adlera. 448-50-3

NIEMKA rodowita poszukuje
miejsca jako bona.
Różna wiadomość w sklepie Feliksa Wojcie-
chowskiego—Lubelska dom W-go dr. Pa-
zańskiego. 449-3-2

SPRZEDAJĄ SIĘ
z powodu wyjazdu lustra, mebli i ogier
gajady pięcioletni, dobrze ołożony pod
wierzch. Wiadomość w każdym czasie u
pułkownika Cwiotkowskiego, ulica Warszawska,
dom W. Ruszczyńskiego. 467-3-1

DWA POKOJE
z przedpokojem, do wynajęcia od
Ś. Michała w domu J. K. Trzebińskiego.

Jest do wynajęcia zaraz
STAJNIA I WOZOWNIA
na parę koni
w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lu-
belskiej. Wiadomość u właściciela.

Rozporządzenie. „Nowoje Wsienia” donosi, iż z rozporządzenia ministra oświaty studenci uniwersytetu wy-
znający wiarę niechrześcijańską nie będą mieli prawa do
otrzymania stypendyów.

Więziemia. Do opinii głównego zarządu więziennego
według raportów rosyjskich złożono przeszło pięćdziesiąt
raportów od gubernatorów, wstawiających się o waniecie
nowych gmachów więziennych na sumę przeszło osiem
milionów rubli. W obec tego główny zarząd więzienny
wzwał z prośbą o wyasygnowanie w przyszłym roku
1886 przeszło pół miliona rubli kredytu na budowę więzień
i na urządzenie istniejących już gmachów więziennych od-
powiednio do warunków projektu nowej ustawy.

Konsystorz ewangelicki. W kwestyi procedury są-
dowej przyjętej w konsystorzach wyznania ewangelicko-
anglikańskiego rada państwa na wspólnym posiedzeniu de-
partamentów spraw cywilnych i duchownych postanowiła
aby konsystorz generalny czyli ogólna instancja apelacyjna
dla wszystkich spraw duchownych tegoż wyznania składał
się z dwóch członków świeckich i jednego duchownego a nie
odwrotnie, jak było dawniej. Członkiem duchownym będzie
kaznodzieja petersburski, a w zastępstwie kaznodzieja mohy-
lewski lub mitawski.

Pogłoska. Pisma warszawskie doniosły jakoby tu
w Radomiu starano się o założenie oddziału towarzystwa
popierania przemysłu i handlu, oraz towarzystwa wyścigów
konnyc. Jak prawie w każdej pogłosce jest i tu część
prawdy. Niechcąc jednak przed niewodem ryb łowić, mi-
niemy o tem, chociaż obie te sprawy w ręku naszym się
znajdują. Gdy jednak obcy niedyktando się wyjawia, mi-
niemy zaznaczyć tylko ich częstkową prawdziwość, szerząc
omówienie obiecując we właściwym czasie.

Z MIASTA.

Jeszcze o piekarni. (Art. nad.) Szanowny Panie
Redaktorze! Przed niedawnym czasem piekarnia krakowska
przeniósł na drugą stronę podwórza kloki i piekarnia na
nowo funkcjonować zaczęła. Pomysł jest dawnym i nowo
wybudowaniem kłobakami wykopano studnię w podwórku
tak wąziutką, że zaledwie kilka łokci szerokości mającą.
Studnia powyżej wymieniona ścieśnia jest dwoma grunta-
mi przesiąknięta nieczystościami, woda z niej używana do
wypieku chleba może być szkodliwą dla kupujących z
piekarni tej pieszczoty. Czy nie byłoby pożytecznem, aby
władza sprawdziła na miejscu powyższą okoliczność dla
ogółu mieszkańców.

Z uszanowaniem Jelen z Radomiańców.

Z kolei Dąbrowskiej.

== Kilkakrotnie zmieniane plany i kosztorysy budowy
dwóch linii, mających połączyć drogę Iwagrodzko-Dąbro-
wską z granicznymi stacyami: Granicą i Sosnowicami, już
uzyskały właściwe zatwierdzenie i niebawem roboty przed-
sięwzięte zostaną. Połączenia te są punkty wyjścia mają st.
Strzemięszycę, z której wyjdzie jedna tylko linja drogi kolejowej
do kopalni „Kasimierz”, będącej własnością Warszawskiego
Tow. kopalni węgla i tu rozpadają się będzie na dwie odnogi,
z tych jedna pójdzie do Granicy drugą do Sosnowia. Dłu-
gość tych linii będzie następująca:

Od st. Strzemięszycę do rozł. 3 w. 409 s.

„ rozł. do Sosnowia 8 w. 235 s.

„ rozł. do Granicy 4 w. 626 s.

Ogółem nowa droga liczyć będzie do granicy austryackiej
8 wiorst 235 sążni. Na kierującego robotami wyzna-
czono inżyniera Zielńskiego, na jego pomocnika inżyniera
Grozickiego.

== Z otwarciem oddziału Bain - Kolnaski, wejdzie
w życie konwensja zawarta między drogą Dąbrowską a
Łódzką, i ta ostatnia transporty na drogi poł. zach. kie-
rować będzie w prostej komunikacji drogą Dąbrowską a
Wiedeńską jak dotychczas.

DAWA

wydaje ci się tak gorzkiem,

za, zostawiając wieczny ślad
żalnym doznany miłobici,
wet w chwili niecierpliwości
i je rozmyślenie, miłość jego
m, nie dłać o siebie samego,
tylko nie mógł znieść wi-

była zrozumieć tych wszyst-
ydało jej się dowodem obo-
ęki, podniosła na nogi cory
i nie zasłużyłam na podobne
uczyniam, byś tak prędko

go tę wymówkę i podniósł
i dobrze, iż pomógł mi niek
tylko, a przede wszystkim
alut ich bardziej jeszcze od
stanie przeznaczone do niej
a w końcu musiało zapewnić
nim także brała górę nad
dowód drażliwości. Nieustannie
z olimpijskich sier miłobici,
z sobą daremnie.

powtórzył zdumiony, czyż
i wstąpienie przyprowadza
dzisz, iż pytam o przyczynę,
że chodzi mi o ciebie tylko,

— ja kocham ciebie, jak
m żądał twej ręki, gdyś się
chciałbym uczęszczał konstem

jakby wyraził że wyrzucił
mógł, jakby pragnął a nie
mógł, jakby pragnął a nie

jęc pierś.
czuła, szepnęła.
żona, gorycz.

o chwila nowych zakłęt, no-
o pomyślenie jest spokojne,
nie wierzyłam mi Paulino, oto

potwierdzenia; rozczuliście
ca, tak starannie drażnionej

17 szepnęła, podnosząc zło-
głęboko i dła, niepodobna
yli, patrząc na nią z pogar-
o! jak mogłaś oddawać mi

twoj wiary? czyż nie pomy-
y się na nią i dobrą drogę, że
o być osłoda i wsparciem?
rozważnie, pukała tydzie na

do niej nie jak kochanek, ale
z całą całą szumnego obu-

chwała on bóg, tydzie
miał, wstąpienie, niepodobna

zła, mój szepnęła, niepodobna
mógł, patrząc na nią z pogar-
o! jak mogłaś oddawać mi

twoj wiary? czyż nie pomy-
y się na nią i dobrą drogę, że
o być osłoda i wsparciem?

rozważnie, pukała tydzie na

do niej nie jak kochanek, ale
z całą całą szumnego obu-

*Opisane w: Dziennik
i Pismo Literackie 1885*

*1885.
Dziennik*

Prusy. „Tagblatt“ w artykule wstępnym p. t. „Bismarck i Pracy“ pisze: Po ostatnim powstaniu polskiem, zdaje się, że dach rewolucji z Polaków zupełnie ustąpił. Nie można było znaleźć Polaków w szeregach liberalnych i progresywnych, gdyż oni mieszczą się teraz w szeregach partii klerkalnej i konserwatywnej. Dla tego też nie udało im się osłabić antypatii Bismarcka. Okoliczność, że Bismarck nie tylko austriackich i rosyjskich, ale także i francuskich poddanych narodowości polskiej wydał, charakteryzuje do statecznie odmienne rozporządzenia rządu pruskiego, nie mającego przykładu w nowszej historii. Bismarck jest widocznie zdania, że żywej polski zagraża Niemcom i dla tego postanowił wypły Polaków osłabić. Lecz, powstają przeciw wydaleniu Polaków, wypełnia Niemcy, a przez to proces germanizacyjny rozpocznie się na nowo i będzie przyspieszony. To jest celem wydania. Polacy mają w Austrii widzieli wprawy, nie czyż bogi, zostając w najbliższym sąsiedztwie z konserwatywnymi, na sercu myśleć o tem, aby uczynić poważny krok na korzyść swych braci? Toż to właśnie liberalne organy w Niemczech podnoszą głos w imię clerikalnej ludności. Polacy sami nie mogą nawet przeciw temu zaprotestować. Czem jest wypadki liberalizmu, mogą się teraz przekonać. Wyjrzali oni liberalnych, a skoro jako praktyczni politycy stali się w Austrii główną podporą partii konserwatywnej, to muszą teraz widzieć, co cały ich wpływ nie jest w stanie uzyskać złagodzenia rozkazów wydalenia. Ciężka ręka Bismarcka dotknęła Polaków, a środowisku powiększyłyby tylko ich nieszczęścia, posiewała Austrija i Rosja musieliby także i Polaków wydać. W imię zasady narodowości postępują sobie Niemcy, a więc w imię tej samej zasady, która z pomocą Polaków odniosła zwycięstwo w naszym parlamencie. Czyż deputowani polscy zamierzają rzeczywiście, jak nam to dziś z Krakowa donoszą, z rozpoczęciem się sesji rady państwa interwencyjną w sprawie wydać? Galijska jest spolszczoną, Czechy mają być szczepioną, a Słowonia ma powstać. Bismarck chce mieć zachodnie Prusy zupełnie agermanizować. To jest jedyną odpowiedź na podobną interpelację. Wyrazem liberalnej idea, teraz łatwo się będzie przekonać, co się stanie bez tych idei.

== Berliński „Montagblatt“ w artykule o wydaleniu Polaków rosyjskich poddanych pisze: że w Berlinie wyprzedzających się poruszeń rozszerzy armii niemieckiej nagrodzony wielu znakami odzroczenia. Dalej gazeta donosi, że już obecnie rząd rosyjski w odpowiedzi na wydalenie jego poddanych wydał następujące postanowienia: 1) poddany niemiecki zabrania się nabywać nieruchomości w Rosji oprócz miast gubernialnych Królestwa Polskiego, kraju południowo-zachodniego i gubernii północnych; 2) postanowienie to nie dotyczy tych co już posiadają nieruchomości; 3) przy dziedziczeniu nieruchomości, posiadaczami których byli niemieccy poddani, dziedziczy obywateli są przysię poddaństwo rosyjskie, w przeciwnym zaś razie nieruchomości podlega sprzedaży przymusowej; 4) terytorium dotychczasowego poddaństwa niemieckiego poddanych w Rosji skracają się do dwóch a nawet do jednego roku.

Raczona gazeta wyrzuci oświadczenie, aby imno państwo nie posły na przykład Rosji.

Inna gazeta pisze, że do chwili obecnej wydzielono z Niemiec przeszło czterdzieści tysięcy rosyjskich poddanych i sto czterech austriackich.

Korespondent berliński „Gazette diplomatique“ pisze: Książę Hohenzollern nowy namiestnik Alzacy i Lotaryngii rozpoczęła swój urząd królem od wydalenia wszystkich poddanych francuskich zamieszkałych w tych prowincjach.

Hiszpania. O kondicje na wyspie Japia są takie szczegóły: 12 sierpnia przybył do wyspy statek wojenny niemiecki; wczelniej jeszcze przybyły statek austriacki-kierpachdnie w szarym opanowaniu wyspy. Statek niemiecki wyładził kilku ludzi, którzy katalę chorągiew. Komendant hiszpański podziękował. „Kreda Affidada“ bowiem, wówczas w La Gracha-kawadomowa. O tym wypadku z Madrytu telesonem.

O demonstracji w Madrycie pisał gazeta: rano dnia 24 sierpnia, zgromadziły się tłumy ludzi, które jeszcze w nocy nosiły chorągiew i krzyż, „niech żyje Hiszpania“. Wznowiono wojska dla porządku. Tłumy zostały pociągnięte do Sol i alfoz sądzicie. Lud się rozszedł w krzyżami, „niech żyje armia“. Procyta słuchano z 6.000 ludzi przed klubem wojskowym i przed „Ateneum“ krzyżami, „poeci niemieccy“. Herb niemiecki zawieszony z gwiazdą poselstwa został spalony na placu. Przed poselstwem francuskim śpiewano „Marsyliankę“. Wodzowie partii liberalnej w domu „Sagasty“ opracowali rezolucję, w której zajęcie wyspy Jap przez Niemców uznano za akt wojny wypowiedzenia wojny Hiszpanii. Po powołaniu króla „zwietano“ niemieckie rade misistrów trwała trzy godziny. Na prowincyjnie-wieści o zajęcia wyspy wywołała silne wzburzenie.

== Winstyżanie agronomiczne-leżym w Nowej-Alchanderzy (Polskachi) projekcy pospazną się w dniu 24 h m., egzaminu na petykacyje o tytuły wosmoinaj. Nowych studentów zgłosiło się dotychczas 90.

== Wprowadzona w r. b. nowa ustawa uniwersytecka (zawieszająca tylko dla piątymyśch kłusów) wpłynęła na ilość studentów tak w ogóle w uniwersytecie jak i na pojedynczych wydziałach. W r. b. przyjęło do uniwersyteckiego petenburskiego 600 studentów czyli o 300 mniej niż w r. a. Co do wydziałów uzupełnienia liczby objawiało się na historyczno-filozoficznym (50 nowo wstępujących), następnie na prawnym (100). Najwięcej wstąpiło na wydział matematyczny.

Do instytutu technologicznego przyjęto w r. b. 171 nowo-wstępujących, w tej liczbie 44 Polaków.

== P. Zygmunt Noskowski ustąpił z dotychczasowego stanowiska dyrektora Towarzystwa muzycznego, a jego miejsce prawdopodobnie zajmie młody kompozytor jako solny kapelmistrz hr. Płocin. Obecnie zaś zastępcą polski stał się Michał Hara, autorem wierszy „Gwarków“.

== Z dzieł i przemyśleń miesiąca p. A. Perotti mamie wydawać „Gazeta kulturalna“, pismo specjalnie poświęcone wyhasom literatury wszystkich państw publicznych.

== W Petersburgu rozpoczęło się już Leczenie polityczki prawniczej 2-jej klasy.

== Propozycja przez hr. Walowskiego wystawa dokonywać na rzecz Tow. Dobroć oddziału została do wiadomości.

== APK 11 kwi. w r. b. 1925 wartej odwołania równo jak dla miejscowych prawa opłaty, następną jednak, że gdyby poddał Krolstwo w którymkolwiek kraju zostały ograniczenia w utrzymaniu praw cywilnych, natomiast prawem odzyska poddaństwa takiego kraju równo o tym w Krolstwie ograniczenia będą w utrzymaniu praw cywilnych.

Ciekawa rzecz, czy dziś po Polakach mają być zastosowanie o usadze prawa.

== Przedsiębiorstwa restauracyjnego kapietany Zygmunt w Warszawie, wstrzymując działalność, z powodu, iż po granicznym obciążeniu kasownictwa oszczędzić koszt na 20.000 zł, a kasna miejska takiego finansu nie posiada.

== W dniu 23 h m. osadzeni zamieszli w Wilnie wystawa inowystawa. Przygotowania prowadziły się energicznie. Zainteresowania się tą sprawą wielkie w miastach i okolicy.

== Warszawa. Towarzystwo Ogrodnicze stara się o założenie Stowarzyszenia Opiekni nad podopiecznymi i do pracy zbliżyć już ogrodników.

Korespondencye od Redakcyi.

P. T. = C. Urzędu na dzień 24.

Odkrycie to było mu przykre bardzo bolesną jest stracić dla ludzi, którzy się codziennie przesławiało, ten zdrowy, znaczący wybudzony zwykły uczuciowości, i być zmuszonym pomieścić ich w niej ogólnego poziomu. Oprócz tego jeszcze, samienie jego obrażało się na myśl przyłożenia ręki do trudnej sprawy, przecież, co dotąd zawsze odrzucał je ze wstrętem, a miał teraz przeciwstawić się samemu sobie? To było niepodobieństwem, takiej ofary nikt nie miał prawa żądać od niego, i aby jej nie uczynił dla nikogo w świecie, a jednak pan Dominik stawiał się nie miał nawet pojęcia o podobnych skrupałach, i zapewne nie był w stanie nawet zrozumieć ich i uzasadnić, skoro bez wahania sprawy swoje oddawał jemu.

Szczególny czyn, co albo musi zaprzeczyć się samego siebie, albo też obrzucić i interwencyjnie waja Pauliny, jednego sprzymierzonego, jakiego posiadał w jej rodzinie; wiedział, że z tego powodu będzie narazony na wyniewiki tony, na groźne obrażenia świeckich, która chwytala skwapliwie katy dla włączy z jego strony. Przecież pomimo tego nie dawał się wcale nieczuły na męczył liczbę ludzi, co stawiają zasady po nad fakty, to ich drogą wyknięty sumieniem, nie bacząc gdzie ono miało ich wsta. On w takich razach wahanie samo nazwałby niekierownością; odłożył więc na bok grube akta przyniesione przez pana Dominika, rozmyślając tylko nad tem, jakim sposobem uchylić się w najmniej obrażający sposób od słobosnego na ślebie obowiązków.

Pan Dominik jednak nie spierał się z tem wcale; zapewne nie miał wątpliwości co do rezultatu, a był zupełnie spokojny oddawany; w rękę jednego z najbliższych i najuczciwszych prawników swoje sprawy. Dopiero w kilka dni później się u niego rozstrzygnęło w godzinach, które zwykła Szczęsny spędzał z toną.

Objelece adwokata mimowolnie napiętnowane były pewnym chłodem, którego pan Dominik nie zauważał wcale. Przy Paulinie obadwaj nie mówili nic o interesach, gość nawet uporne wcale nie miał ochoty zaczynać tej materji; dopiero Szczęsny korzystając z chwili oddalenia tony, wyrzucił pierwszy.

— Zostawiasz a mnie akta tydzień się kilku spraw.

— Tak jest, odparł Dominik, nie domyślasz się bynajmniej trzeciej dziesiątej rozmowy.

— Przecież nie są wszystkie.

— Jestem ci obowiązany, mówił lekko pan Dominik: są to bagatelie, przecież nabawią cię trochę kłopotu; wzięcie ich będzie, gdy mnie od nich uwolniesz.

Pomysł był szorstki, był Szczęsnemu; przecież w obecnych okolicznościach musiał ją zrobić i odpowiadać podobnie.

— Otóż w tem właśnie trudność, odparł z wolna: muszę nawet iść w rozporządzenia, a czasu, jak się domyślasz, niewiele.

Pan Dominik roześmiał się znacząco.

— Rozumiesz, rozumiesz, młoda żono, małżeństwo, nie dajcie się, nie dajcie się, ta sprawa jest dla ciebie najważniejsza; nie przecieś i dla mnie coś czasu analizę się musi, chadając przez miłość dla Paulinki.

Wybiegł się nieczuły, klient go nie rozumiał lub nie chciał rozumieć; mimowolnie Szczęsny zmarszczył brew.

— Doprawdy, odparł z dźwięk stanowczości, to niepodobne.

Dominik podniósł na niego przenikliwe oczy.

— Nawet dla mnie? spytał.

— Nawet dla ciebie.

Przez chwilę stali naprzeciw siebie mierząc się oczyma, może rozumieł się wujaszko; w ten sposób Dominik trwał groźbo, warok Szczęsnego był niezłomny.

— A to co innego, wyrzucił wreszcie powoli waj Pauliny, cofając się o krok, jakby tym sposobem chciał pokazać.

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

W tym momencie...

do w życiu uszu się od nowego krewnego.

I na jego gładkiej światowej powierzchowności znać było gniew ukryty, nieubłagany.

— To co innego, powtórzył jeszcze przyrzyszając wargi.

Szczepan milczał, dla niego także scena ta była przykra: nie wolno mu było wybuchnąć i rzucić w oczy temu szlachetki prawdziwych powodów swych.

— Czy to decyzya stanowcza? spytał jeszcze Dominik w pół gromie, w pół szderciu.

— Stanowcza, odparł Szczepan.

I znów było milczenie; widocznie pan Dominik zaskoczony z nienacką tym nieprzewidywanym faktem, namyślał się jak ma postąpić.

— Ha! wyrzekł wreszcie: zdaje mi się, że w Warszawie nie zabrakło mi dla tego obrótców; muszę szukać rady na swoją stać wolę i słusność.

Mówił to z przykrością, ale w taki sposób, iż Szczepan nie mógł odgadnąć jego zamiarów.

— Nie wątpię o tem, idąc nawet, że po myśleniu przebaczył mi moją odmowę.

Szczepan uśmiech przemiłując się po ustach Dominika; znać było, że tej małej sceny nie zapomni i nie przebaczy nigdy, przecież znać było także, iż obrację chował głęboko i nie chciał naruszać dobrych stosunków z przybranym słowem.

— Nie widzę tu obracy, wyrzekł, czyżem proponuję, ty jej nie przyjął, możesz wyjść na tem źle lub dobrze, to już do mnie nie należy.

Obejście jego łagodnie uśmiechnięte dwuznaczność odpowiedzi, którą można było rozmaicie tłómaczyć. Jednak szpanowie rozeszli się w pozornej zgodzie.

— Co on zamierza? spytał tam ściebie Szczepan, gdy drzwi zamknęły się za Dominikiem.

Co? intencye łatwe były do odgadnięcia, zastanawianie zaś także nie mogło być wątpliwie; przeciwnie był dość szczerzy, by pogodzić w słabą stronę nieprzyjaciela, a słabą stronę Szczepana stanowiło jego małżeństwo.

— Ha! miał być co chce, wyrzekł po chwili, podnosząc czoło: uczyniłem swoją powinność.

Wreszcie, stosunki jego domowe były tak smutne, iż oprócz nich o niczem innem myśleć nie mógł. Pani Bergmanowa pracowała niezmordowanie nad załatwieniem jego szacunku, nie wahała się używać ku temu tysiącznych sposobów, przeciw którym bronić się nie mógł. Pomiedzy nimi walka była nierówna: ona posiadała uśmiech Pauliny, on dopiero zdobywał ją musiał, i poimno codziennych usiłowań przekonywał się, iż na krok jeden się posunął się naprzód.

Zona jego rarki zawsze trawiła w kuchni; gościny tu on musiał poświęcić powołaniu swemu, pani Bergmanowa musiała korzystać z tej okoliczności. Powracał do domu zmęczony pracą, szukając wytchnienia i łagodnej twarzy, co by powitała go uśmiechem i pocałunkiem, a zamiast tego znajdował złość gniewną, smutną lub nawet z zapłakanemi oczyma, jak ofiarę przemocy. Jeśli spytał o przyczynę, odbierał zamiast odpowiedzi głębokie westchnienie i owe zaprzeczenia pełne tajemniczości, świadczące, iż zbyt wiele jest rzeczy na sercu, by je słowem strzelić można.

Jeśli zmordowany jednostajnością tych scen domowych, starał się nie zwracać uwagi na jawne oznaki niechęci, Paulina nieustannie ocierała oczy lub wybuchła skargą, że kochana nie jest.

Pomimo swej gwałtownej natury, zcałił to wszystko cierpliwie, usiłując zdobyć ją sobie łagodnością, oświecić jej

rozum, zmniejszyć drażliwość i pogodzić ją z warunkami życia, których wyraźnie rozumieć nie chciała. Ale w głębi ducha upadał ze smutkiem, że było to zadanie nad siły, że ona wyzerpuje się daremnie, by znów namiętnie rozpętać tę samą walkę, i tak wlecząc dzień po dniu w nieśkończoność.

— Paulino, mówił, miej litość nademną.

— Ale ona tego rozpaczemego wykrzyku pojąć nie była w stanie. Pani Bergmanowa codziennie przedstawiała jej nieśkończoną litanię win i wad Szczepana; powtarzała, iż tylko zmniejszeniem postępowaniem przemieniać go może i trwać przywiązać do siebie: ona też była ślepa za jej radami, zamieniając serce na posuspy miłości.

— I ten prosił ją o litość! nie byłoby to gorzkie szyderstwo? wszakże to ona pozostaje zawsze i wszędzie na ławie sędzi, dla tego słuchała go z zaciekawieniem wargami i nie odpowiadała wcale.

Było to po obiedzie; czas jak zwykle upływał w pośpiechu milczenia, śledzieli oboje w tym saloniku tak starannie ustrojonym dla niej w chwilach szczęśliwych, gdy marzył o przyszłości, o przyszłości z nią wspólnie.

Marzenia się zściły, a jednak... ona śledziła sztywną, zajęta jakąś mikroskopijną robotą, jak listy obrazu matki; ten głowę wspierał na wysokiej poręczy i wlepił w nią wzrok z nieugiętym wyrazem wyrzutu i bólu.

— Paulino, wyrzekł znova nieśmiało, Paulino, powiedz mi przynajmniej, w czym zawiniłem?

— Nie zawiniłaś nic, odparła, nie przerywając miejsca i nie podnosząc oczu.

— Wico cegnotę zjadłaś wreszcie odemną? zawołał.

— Ja nie nie żądam.

Te jednostajne odpowiedzi, powtarzane ciekawie jednoznacznie głosem, przyprowadzały go do szaleństwa. Zwrócił się z miejsca. Nie zdawała się zwracać na to uwagi, palec jej z jednostajną regularnością poruszał się niki.

Przez czas jakiś chadzał po pokoju nierównym krokiem, jak to zwykł czynić w chwilach zaburzenia; na twarzy jego przechodziły fale krwi, wydojenie walczył sam z sobą.

— Paulino, szepnął zatrzymując się przed nią: tak źle być nie może.

Mówił to szumliwym głosem, ramiona zaciskając na piersiach, jakby się białe serce uspokoić chciał.

Młoda kobieta śledziła go ukradkiem; gdyby był zdolny w tej chwili spojrzeć na nią uważniej, dostrzegłby, że palec jej drżał jak w febrze.

— Co być nie może? spytała podnosząc na niego oczy.

— Czyż mnie nie rozumiesz? powtórzył gwałtownie, czyż śmiegle mam widzieć w oczach twoich łzy, na ustach cichą skargę? Czemu?

Z tem pytaniem dreszcz jego ciała byłakawice.

— Wico nie wolno mi zapłakać nawet, zawołała kobieta, ani pośladować przeszłego życia?

— Zakończ rękę z rozpazą.

— Ale czegoż płaczysz? czegoż żałujesz? na Boga.

Ona milczała, myśli własnych trudno jej było sformułować, a wszystkie twrogi narwane przez matkę, powracały jej do pamięci, napalając groźną teraźniejszość.

— Czego żałujesz? powtórzył Szczepan. Paulino, trzeba ci się było wcześniej namyślić: wszak zostawiałeś ci wolność. Jeśliś mnie nie kochała, czemuś podawałaś życie w jasno małżeńskie? kto cię musiał? czy to są tajemnice? Pamiętaj, ja nie chcę być sprawcą nieszczęścia twego; wracaj

do matki, jeśli potylicie zemną wydaje ci się tak gorzkim, jeśli serce twoje tam pozostało.

Były to niebezpieczne słowa, zostawiające własnemu ślad w potylicy: biada ludziom związanyim dogonnym ślubem, pomiędzy których one padną świat w chwili niecierpliwości i gniewu! a Szczepan wyznawał je rozmyślnie, miłość jego była śmieszna i wyrozumiała razem, nie dłał o siebie samego, nie zważał na własne cierpienie, tylko nie mógł mieć w doko niepojętych smutków żony.

Paulina jednak niezdolna była zrozumieć tych wszystkich uczuć, a to co wynósł, wydało jej się dowodem obojętności. Robota wypadła jej z ręki, podniosła na niego oczy łzami zalane.

— Szczepan! zawołała, ja nie zamierzam na podobne słowa; o Bogo, Bogo! czy ja uczyniłam, byś tak prędko mnie zniechęcił!

Stając jak wryty, słysząc tę wymówkę i podziśniętą rozpacz rękę do czoła; czuł dobrać, iż pomiędzy nich dwójkiem było nieporozumienie tylko, a przecież każdy krok, którym chciał się zwolnić, oddalał ich bardziej jeszcze od siebie. On teraz nie był już w stanie przemawiać do niej z tą wzniosłą powagą, co zawsze w końcu miało zapewnić mu zwycięstwo; zamiast tego w nim także brala górę nad rozważą i kładła mu w usta słowa drażniące. Nieustannie sceny z Pauliną sprowadzały go z olimpijskich szczytów miłości, do których próbował wnieść ją z sobą daremnie.

— Ja ciebie nieznawidzę! powtórzył zdumiony; czyż nie widzisz, że każda twoja łza i westchnienie przyprowadza mnie do rozpacz? czyż nie widzisz, iż pytam o przytygu, by na wieki powód ich usunąć, że chodzi mi o ciebie tylko, o ciebie jedną Paulino? bo ja — ja kocham ciebie, jak w chwili, gdy cię poznałem, gdym wziął twę rękę, gdym cię prowadził do ołtarza. Ja nie chciałem ucieczką konstem jednej lzy twojej.

Mówił to z dumną siłą, jakby wyrwał to wyrwały się gwałtem z jego piersi ściśniętych, jakby pragnął w nie mógł ich powstrzymać.

Paulina słuchała go z bijącą piersią.

— Mów tak, mów tak jeszcze, nieapaga.

Uśmiechnął się z nieskończoną gorącością.

— Ha! więc trzeba ci co chwila nowych żalić, nowych przysięg, jak dziecku, co póty tylko jest spokojne, póki słyszy głos ukochany? Ty nie wierzysz mi Paulino, oto tajemnica twoich smutków!

Skloniła głowę na znak potwierdzenia; rozszywiła on dotknął palcem rany jej serca, tak starannie drążonej przez matkę.

— Bogo! czemu ja winna? szepnęła, podnosząc złazone ręce do piersi.

— Cóż winna? powtórzył, patrząc na nią z pogardliwą litością: Paulino! Paulino! jak mogłaś oddawać mi rękę swoją, skoro nie miałeś twej wiary? czyż nie pomyślałaś nad tem nigdy, że kładąc się na nią i dobrą drogę, że odtąd jedne drugiemu musimy być sobą i wsparciem? Doprawdy, postąpiłaś bardzo nierozwładnie, postąpiłaś życie na hazard.

Teraz znova przemawiał do niej nie jak kochanek, ale jak człowiek głęboko żalony, z całą siłą słusznego oburzenia.

111

1885.

Expans

Zjazd górników.

Dowiedujemy się z dobrego źródła, iż za kilka tygodni będzie miał miejsce w Warszawie zjazd przedstawicieli przemysłu górniczego w Królestwie, pod łaską zarządzającego górnictwem Królestwa Polskiego.

Zjazd ten drugi już z kolei (pierwszy odbył się również w Warszawie parę lat temu) zwalczają dziś a. w szczególności, dla danego prowincji jest ander pożytecznym. Nastręcza się bowiem bardzo wiele kwestyj wymagających uregulowania. Zwłaszcza też obecnie, powtarzamy, gdy zmieniają się warunki komunikacyjne i natężenie pracy powinna dodatkowo oddziaływać na punkty przemysłowe, a nawet, ponieważ wywołuje zmiany w sposobie produkcji, wiele znajdzie się przedmiotem do dyskusji tak ze stanowiska technicznego, jak też i ekonomicznego.

I tak np. niektóre pęce, używające dotychczas węgla drzewnego, z powodu przekształcenia już okolicznych lasów, a więc niedostatku materiału opałowego, zmuszone są używać albo całkiem zaprzestać eksploatacji, albo też produkować go z innej energii. Zarządzący temu użyciu koks, który dziś wobec kolei łatwiej i z korzyścią nawet przy stosunkowo niebyt znaczących rekonstrukcyjnych piśn, zastąpić może obecnie używany węgiel. Stanowi to jednak niejedną przeszkodę właśnie tej samej kolei, która niby ułatwia to powinna. Anormalny ten objaw wynika ze zbyt wyodrębnionej taryfy, która uniemożliwia przemieszczanie się koks, który jest jego zastępcą. O ile wiemy, to dotychczas tylko zakłady w Białym Stoku oraz nowo urządzany piec w Klimkowie obciążone są na koks — a innych względnie węgiel — jedynie, jak powiedzieliśmy, z powodu wyodrębnionej, a obciążonej stawką na nasz grunt przeliczanej taryfy, która może być wyborną gdzieś indziej, ale dla naszych warunków nieodpowiednia.

Jak to według kolego gwarantowane są, to jest, że w gospodarce ich, mało czasu energii i intensywności handlowej. Skoro zatem i nasza bezpieczna, a być może, wbrew własnemu interesowi, o który zwraca się, a więc i nie stara się uwzględnić interesów i potrzeb miejscowych, to zjazd ten jest pożytecznym, gdyż tak poważna interwencja ciała zbiorowego, której zwróciła się, nie uważa się decydujących i dla naszego przemysłu wyjątkowo ważną pozostawia konieczność.

Drugą, również dość ważną kwestyą, a poręgu tych, jakie niewątpliwie będą przedmiotem dyskusji, jest budowa kolei dojazdowych. O niektórych projektowanych wspomniał już w poprzednim numerze gazety; tu możemy jeszcze dodać, iż między innymi zamierzona jest budowa takiej drugorzędnej wąsko torowej linii od Nieklania, która idąc przez lasy rządowe, spotkałaby się z linią główną między stacją Jastrzębim i Bełżem w Siedcu, gdzie byłby stacyjny przystanek. Projekt ten jeszcze nawet dalej sięga, bo aż do połączenia takiej linii wszystkich dalszych punktów przemysłu, tak, aby nawet pasażerów wzięć.

Nie przesadzamy, czyby się taka łatwo zrealizować mogła kolejka oplat, ale że wymagałaby własnego taboru a przewidywanych kosztownego przewozu, zaznaczamy jednak, jako potrzebę, zrealizowania czegoś w tym kierunku, a co właśnie na przykładzie gremjalnie zbadać i nałożyć obowiązek być może.

Zrezygnujmy więc i wiele innych kwestyj, powtarzamy, chociaż i to dwie już mogłyby posłużyć za wystarczający powód do zjazdu.

Powiedzieliśmy tylko, iż za miesiąc zjazdu należałoby obrąć centrum wśród zakładów przemysłowych położonych w Warszawie jako zbyt oddalę, przedstawia pewne niedogodności, gdy tymczasem przeciwnie np. Radom byłby odpowiedniejszym na to punktem. Za ten wielki przemian wzięć, a przewidywanych nie tylko możliwości urządzenia bodaj kilku wycieczek dla zwiedzenia pobliskich zakładów, ale głównie znakomite ułatwienie przysięgi udziału tym wszystkim, którym trudno wyjechać na dłużej i znacząco kosztować. A przecież udział jak najbardziej byłby nader pożądanym, choćby tylko w charakterze słuchaczy, bo korzyść stał niewątpliwie znaczna. Spodziewamy się zatem, że inicjatorowie zjazdu zechcą zwrócić swą uwagę na tę tak nader ważną okoliczność i zmienią pierwotny swój zamiar, wyznaczając Radom na miejsce zjazdu.

A Radom potrafi zdobyć się na staro-polską gościnność.

Zatwierdzenie przepisów gorzelnianych. (Dokończ.)

15. Dystylarnie, fabryki octu, oraz inne zakłady przygotowujące wyroby z wódki lub spirytusu już opłaconego akcyzą, oraz zakłady hurtowe, zaopatrzone będą przez miejscowy Zarząd akcyzny okręgowy, w książeczki kuponowe, według, załączanego przy niniejszym, wzoru, które wydawane będą w sposób ustanowiony dla zeszytów świadectw przewozowych.

16. Wydawanie wódki z opłat akcyzy, do dystryktów i innych zakładów przygotowujących wyroby ze spirytusu już opłaconego akcyzą, oraz do składów hurtowych, może mieć miejsce nie inaczej, jak po zaprowadzeniu książeczki kuponowej, z której osoba wydająca wódkę lub spirytus, odrywać będzie kartkę kuponową, porządkiem numeru bieżącego. Tak ta właściwa kartka kuponowa, jak i na odwróty do niej tałonicie, zamieszczone być winny te wszystkie wiadomości, jakie podług wzoru książeczki kuponowej są wymagane, przy czem, kartkę kuponową podpisuje winna osoba odbierająca spirytus, a talon osoba wydająca takiowy. Przy przewożeniu wódki do zakładów przygotowujących wyroby ze spirytusu opłaconego akcyzą i do składów hurtowych, oprócz świadectwa przewozowego znajdować się przynajmniej winna i książeczka kuponowa. Kartki kuponowe, jako dowody usprawiedliwiające odbiór trunków, dołączane być mają do kontroli zakładu i zachowane w całości, do czasu sprawdzenia i odbioru onych przez urzędnika akcyznego.

17. Wydawanie transportów wódki i spirytusu, oraz przyjmowanie takichże do składów dystryktarnych i hurtowych, jako też wydawanie wódki ze składów gorzelnianych, dystryktarnych i hurtowych do szynków, fabryk octu i innych, oraz osobom prywatnym, — powinno być dokonywane w obecności detarzy lub kontrolorów, jeśli który z nich na miejscu znajduje się. Zarządzący dochodami akcyznymi winny jest: do stwierdzenia przy wydawaniu i odbiorze wódki i spirytusu, wyznaczać także i urzędników strażi akcyjnej nadzoru.

18. Wydawanie wódki i spirytusu ze składów gorzelnianych, dystryktarnych i hurtowych, jakoteż odbiór onych, zabrania się dokonywać w porządku t. j. od godz. 5 wieczorem do godz. 8 rano, a w porządku letniej przed wiochodzień. Nie dotyczy to również, w porządku nocnej, wydawania spirytusu z szynków do składów przy nich będących, (zob. także, w niniejszym, rozdziale jest sprzeczne do składów spuszczanych), jako też nie wolno już ponosić szynków na noc otwartymi.

19. Transport wódki lub spirytusu w podróży już będący, nie może być nikomu odpredany, jakoteż nie wolno jest zanieść niejaki, do którego transport pierwotnie był wyprowadzony.

20. Częstkowa sprzedaż trunków w tychże szynkach, budowlach, lub w tychże szynkach podwózkach, w których istnieje gorzelnia, dystryktarnia, fabryka octu i zakłady hurtowe wódki, jakoteż w budowlach bezpośrednie komunikujących się z zakładami handlowymi, zabrania się.

21. Zakłady dla częstkowej sprzedaży trunków, mogą trzymać swoją wódkę i spirytus tylko w lokalu przez zakład zajmowanym.

22. W zakładach dla częstkowej sprzedaży trunków wódki i spirytusu mogą być trzymane albo w beczkach, albo w naczyniach szklanych. Beczki przeznaczane do przechowywania wódki w zakładach szynkowych, powinny być wymierzone przez urzędnika akcyznego i zaopatrzone przyrządem do mierzenia (manometr), z zapisaniem o tem do księgi szynkowej zakładu. Na beczkach ma być wypisany Nr. onaj i objętość, a na przyrządzie Nr. beczki i jej objętość, z podpisem na wiadru. Szpunt powinien być szczelnie zamknięty, a kran mocno w beczkę wkręcony i przytwierdzony pieczęcią.

Tak beczki, jak i naczynia szklane, w których znajduje się wódka i spirytus, powinny być pozostawione z tamtymi samymi pieczęciami i z tamtymi samymi etykietami, a które wyasy z fabryki lub szynki.

23. Sprzedaż trunków do wypicia na miejscu w zakładach szynkowych, dokonywana być ma: a) po za obrotu miast z beczek i w naczyniach szklanych, odpowiednio butelkami; i b) w obrębie miast w traktierniach i handlach winnych Królestwa Polskiego, z beczek i z naczyni szklanych, z warunkiem wszakże aby, w wyrobach wódek (wódekami), objętości nie większej, niż 1/2 wiadra każda, we wszystkich zaś innych zakładach, na tych samych warunkach, jak po za obrotu miast. Bufety mogą sprzedawać trunki z beczek i z odzorkowanych naczyń, bez ograniczenia liczby tych ostatnich; wyroby zaś wódek, z zachowaniem istniejących w tym względzie przepisów ogólnych.

24. Sprzedaż trunków do domów, może mieć miejsce w ilości nie większej, niż jedno wiadro każdej osobie na raz, jeden, przy czem, wódka i spirytus, których tęgić nie od powiada ustanowionej normie (40° i 58°), mogą być sprzedawane nie inaczej, jak w naczyniach szklanych, objętości nie większej, niż 1/2 wiadra, pod właściwą etykietą i zaopatrzone.

25. We wszystkich zakładach dla częstkowej sprzedaży trunków, powinna być prowadzona książka szynkowa dla zapisywania przychodu wódki i spirytusu, podług załączanego przy niniejszym wzoru. Książka ta przygotowana będzie na koszt właściciela zakładu i wyczerpana mu zostanie, po podpisaniu i oparowaniu przez miejscowy Okręgowy Zarząd Akcyzny.

26. Przewożenie lub przenoszenie spirytusu lub wódki, dozwala się tylko w naczyniach drewnianych albo szklanych, przy czem, przy tem, zachowaniu przepisów pod względem tęgiści takichże trunków. Nie wolno jest również na jednej furmance więcej, niż usprawiedliwionej dokumentami wódki lub spirytusu, więcej, niż jedno wiadro; przy czem, w naczyniach szklanych zachowaną być winna w całości etykieta.

27. Osobom prywatnym wolno jest mieć w swoich mieszkaniach, nie więcej, niż jedno wiadro wódki lub spirytusu, bez dokumentu usprawiedliwiającego.

28. Wódka i spirytus przewożone na terytorium państwa granicznego z miejscowości po za obrotu onego położonych, podlegają przepisom dla tegoż państwa granicznego ustanowionym.

29. Przepisy niniejsze wchodzi w wykonanie z dnies 1 Lipca 1885 r. z wyjątkiem obowiązującego urządzenia składów hurtowych. Dla rozprzedaży wódki i spirytusu, jako z dnia 1 Lipca 1885 r. w beczkach w zakładach częstkowej sprzedaży znajdować się będą, wyznacza się termin jednoliczny, t. j. do 1 Sierpnia 1885 r.; dla rozprzedaży zaś wódki i spirytusu w butelkach, termin takiowy będzie dwuniedzielnym, przy czem, nieopredane, z upływem tego terminu, butelki, powinny być zameldowane szynkowi akcyznemu dla przyłożenia na nie pieczęci urzędowych.

Dyrektor A. Jermolow.
Naczelnik Wydziału Umów.

Teatr. Jak to już donosiliśmy, teatryki ogólnokrajowe nie uzyskały przedłużenia terminu pobytu w Warszawie. Z tego powodu i p. Pachniewski afiszami zapowiedział tu już wczoraj przedstawienie „Chaty za wai“ Mellerowej i Galskiej. Przedstawienie to jednak odłożone być musi z powodu nieprzybycia jeszcze znacznej liczby członków tej towarzystwa.

